Nr. 566. Kraków, Czwartek 9 Listopada 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 20 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcasi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca. ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Demobilizacya Holandyi.

Haga, 9 listopada.

Z dniem 17 b. m. rozmaite oddziały armii holenderskiej **odesłane zostaną na nieograniczony urlop**. Widzą w tem początek **demobilizacyi armii holenderskiej.**

Masowe powołanie w Rosyi.

Bazylea, 9 listopada.

Dzienniki londyńskie donoszą, że w najbliższym czasie rozpoczną się w Rosyi **masowe powołania pozostałych roczników**, które ogółem mają dostarczyć około trzech milionów ludzi. W ten sposób spodziewa się koalicya osiągnąć nareszcie liczebną przewagę nad nieprzyjacielem.

Zniszczenie resztek wojsk serbskich.

Sofia, 9 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą o **zupełnem zniszczeniu resztek wojsk serbskich w walkach w Rumunii.** Wojska serbskie, walczące w Rumunii, składały się przeważnie z resztek armii Tymoku, pobitej w czasie inwazyi do Serbii. — Dowódcy rosyjscy wysyłali zawsze te wojska na najbardziej niebezpieczne pozycye. W walkach pod Karałaszem, Bessarabowa i Hassankoei stracili Serbowie, których znajdowało się tam około 20.000, przeszło 35 procent swych sił. Po bitwie pod Topraicsrem pogrzebali Bułgarzy przeszło 10.000 Serbów. **Rozbite oddziały pozostałych części wojsk serbskich błąkają się po lasach,** bardzo nieznaczna tylko ilość ocaliła się i dotarła do głównej armii rosyjsko-rumuńskiej.

Bukareszt miastem żałoby.

Bukareszt, 9 listopada.

»Russkoje Słowo« donosi z Bukaresztu:

Miasto czyni wrażenie **bezbrzeżnej żałoby. Na ulicach niema żadnego ruchu, ni życia.** — Rząd wydał nadzwyczajnie surowe zarządzenia, ażeby partyom opozycyjnym uniemożliwić schadzki i obrady.

Clemenceau przeciwko Briandowi.

Genewa, 9 listopada.

Nowa interpelacya do B r i a n d a, wniesiona przez Clemenceau w Senacie, ma 72 podpisy. Clemenceau domaga się **natychmiastowego odwołania wojsk francuskich z pod Salonik.**

Uprowadzenie 350.000 Polaków.

Bazylea, 9 listopada.

»Baslor Anzeiger« stwierdza, że Rosyanie od początku wojny aż do opuszczenia Królestwa Polskiego uprowadzili ze sobą 350.000 Polaków, których następnie wysłano na Syberyę.

Sensacyjny pojedynek.

Wiedeń, 9 listopada.

»Grazer Volksblatt« donosi:

Naczelny redaktor »N. W. Tagblatt«, Wilhelm S i n g e r wyzwał na pojedynek dra S i o g h a r t a, dyrektora banku wiedeńskiego Bodenkreditanstalt. Powodem wyzwania są pewne ustępy, które znajdują się w ostatniej deklaracyi dra Siegharta w sprawie trustu dziennikarskiego, a które mają w ujemny sposób odnosić do »N. W. Tagblatt«. Sprawa ta została załatwiona przez oświadczenie odpowiednie ze strony dra Siegharta.

Sukces nad górnym Stochodem.

Jak donosi korespondent „Frankfurter Zeitung“, przyniósł pierwszy dzień-listopadowy piękny sukces wojskom niemieckim. Osiągnięto go w sposób planowy po gruntownem przygotowaniu. Przygotowanie przypadło właśnie na czas, kiedy kilka kilometrów na południe od miejsca, upatrzonego przez Niemców do ataku, przez pięć dni Rosyanie z ogromnem zużyciem artyleryi i amunicyi trzymali stanowiska niemieckie pod dobrze wymierzonym ogniem, to tu, to tam, uderzając do szturmu. Kierownictwo niemieckie pozwoliło się wyszumieć tym atakowym wysiłkom, nie dając się odwieść od raz powziętego planu. Mogło wytrwać tem bardziej, że zaufać można było obrońcom częstokroć atakowanego frontu w okolicy Szelwowa i Pustomyt i można było zdać się na silnie rozbudowane stanowiska. Sukces tedy nad górnym Stochodem niema charakteru odosobnionego. Jest on znamienny dla całej sytuacyi wojennej na Wołyniu. Mimo największego wysiłku nie udało się Rosyanom osiągnąć najmniejszego sukcesu, nigdzie nie zdołali się wedrzeć do rowów niemieckich. Wojskom niemieckim natomiast udało się, mimo przewagi rosyjskiej, dopiąć zamierzonego przez siebie celu.

Uderzenie, o którem mowa, nastąpiło w obszarze wsi Witonieża, który znany jest doskonale z komunikatów o walkach ostatnich miesięcy. Tutaj jeszcze 28 lipca udało się Rosyanom odepchnąć w tył front niemiecki, który, wychodząc od Zaturzec i Zubilna, biegł na wschód od Kisielina poprzez wsie Woronczyn i Babie, i pod kolonią Perechody oraz Nowym Mozorem docierał do Stochodu. Na przestrzeni tej przechodziła linia frontu na wschodni brzeg rzeki. Pod Zaturcami i Kisielinem ataki rosyjskie załamały się krwawo. Włamanie się udało jednak pod Trystenem. W nocy trzeba było linię frontu, poplątaną wielokrotnie, cofnąć na lewy brzeg Stochodu w stanowiska, wyciągnięte jednolicie i przygotowane poprzednio. Front biegł więc teraz od Kisielina poprzez Sieniawkę, kolonię Wiktorówkę kolonię Ostrów, Witonież do Nowego Mozoru. Na mapie Lechnera 1:200.000 wszystkie te miejscowości uwidocznione są doskonale.

Następny dzień 29 lipca był to dzień dzikiego naporu Rosyan i jak najkrwawszej zwycięzkiej obrony. Jeszcze dnia 30 lipca ponownie trzeba było kosić rzędy rosyjskie, pędzące do szturmu. Tylko nieznacznie powiodło się Rosyanom pod samym Witonieżem. Bogata to była niegdyś wieś, ciągnąca się na zachodnim brzegu Stochodu w kierunku od zachodu na wschód. Dziś pozostały z niej marne tylko szczątki. Przez najsilniejsze szkła ledwo dostrzedz można miejsc, gdzie poprzednio znajdowały się domy. Na wschód od wsi, w bagnistej kotlinie, zakryty głęboko, leży dwór witonieski. Na południe od Witonieża, w terenie falistym, obfitującym we fałdy, znajduje się najwyższe wzniesienie w tej okolicy, wzgórze 192. Jest to kopa górska, przedzielona przez pół wgłębieniem. Na południowym jej skraju znajduje się las, dalej poza korytem Stochodu gnieździ się kolonia Ostrów, do której przypiera potężnie rozpierający się las Wola. Dnia 30 lipca wieczorem wdarli się Rosyanie do dworu witonieskiego. Trzeba było opróżnić przestrzeń pomiędzy obydwoma ramionami Stochodu. Rosyanie zdołali też obsadzić południowy wierzchołek wzgórza 192. Stanowiska niemieckie zasunięto natychmiast i przez całą noc trwały walki granatami ręcznemi.

Dnia 31 lipca wyprawili Rosyanie tu do ataku główne swoje siły. Trzy szturmy masowe pod kolonią Ostrowem zawiodły. Pomyślne uderzenie spędziło Rosyan ze wzgórza 192, lecz kontratak przywrócił im stratę z powrotem. Palący się Witonież przyświecał tym walkom nocnym, jak olbrzymia pochodnia. Jeszcze dnia 1 sierpnia porywały się czterokrotnie gęste fale atakujących. Poczem nastał spokój. Rosyanie rozpoczęli świetnie rozbudowywać w przyczółek mostowy pozycye na lewym, zachodnim brzegu Stochodu, które zdobyli pośród niezmiernych krwawych ofiar. W nieznacznej zupełnie odległości od nich, przedzieleni tylko fałdem ziemnym, na północnym wierzchołku wzgórza siedzieli Niemcy.

Ten przyczółek mostowy, jako możliwy punkt wyjścia dla przyszłych operacyj rosyjskich, stanowił ustawiczne niebezpieczeństwo dla wojsk niemieckich. Stąd też dnia 1 listopada zniesiono całe to stanowisko rosyjskie na zachodnim brzegu Stochodu. Ściąganie artyleryi i proc minowych zdołano ukryć przed oczyma obserwatorów rosyjskich. Starannie zdołano się też naprzód wstrzelać w stanowiska rosyjskie. Rankiem dnia 1 listopada rozpoczął się tedy silny ogień celowy. Po pięciu godzinach ostrzeliwania zasieki druciane i rowy rosyjskie zniszczone były gruntownie. Około godziny drugiej po południu rozpoczął się atak piechoty, który natychmiast potrafił posunąć się naprzód, przedarł się przez kilka leżących jedno za drugiem stanowisk rosyjskich, zapełnionych poległymi i rannymi.

Atak ten oddał w ręce niemieckie rosyjski wierzchołek wzgórza 192. Równocześnie posunięto się ku dworowi witonieskiemu i wzięto go szturmem. Atak, któremu towarzyszył osłaniający, znakomicie wymierzony zastawkowy ogień własnej artyleryi, posunął się poza wschodnie stoki wzgórza 192, przekroczył jedno ramię Stochodu i oczyścił z Rosyan wszystkie rowy na południe i południowy wschód od dworu witonieskiego. Po ponownem przygotowaniu artyleryjskiem, wdarły się na południe od wzgórza 192 około godziny czwartej po południu wojska śląskie do tak zwanego lasu rosyjskiego, leżącego przed kolonią Ostrowem jeszcze na lewym brzegu Stochodu. Las ten stanowił ulubiony przybytek najcelniejszych strzelców rosyjskich. Zacięty atak granatami ręcznymi zwinął cały gęsty system obronnych rowów rosyjskich. Także i tutaj szybko i dokładnie oczyszczono z Rosyan cały lewy brzeg Stochodu. Wieczorem przyczółek mostowy rosyjski w całości znajdował się w ręku niemieckiem. Nad górnym Stochodem a n i j e d n e g o n i e p r z y j a c i e l a n i e m a n a z a c h o d n i m b r z e g u r z e k i.

O ile można było stwierdzić, krwawe straty rosyjskie są nadzwyczaj ciężkie. Nierannych 21 oficerów i około 1.500 żołnierzy dostało się do niewoli. Nie można było jeszcze ostatecznie stwierdzić liczby zdobytych proc minowych i karabinów maszynowych. Dzięki znakomitemu wsparciu przez artyleryę straty niemieckie natomiast były bardzo nieznaczne.

Z Warszawy.

Prasa warszawska o manifeście dwóch cesarzy.

Prasa warszawska powitała manifest o niepodległości Polski jednomyślnym hymnem radości i wypowiedziała przy tej sposobności szereg uwag, z których najważniejsze przytaczamy:

»Kuryer warszawski« w artykule wstępnym z dnia 6 b. m. pisze:

Monarchowie, którzy postanowili wystąpić z tak wielką i decydującą inicyatywą, mieli przedewszystkiem na względzie, oczywiście, interes i dobro własnych narodów i państw, którym pragnęli zabezpieczyć zadowolonego i życzliwego sąsiada. Ale, że tak właśnie rozumiemy pobudki inicyatywy, to tembardziej widzimy w niej rękojmię siły i trwałości zapadłych postanowień. Społeczeństwo polskie potrafi też ocenić ten wybitny przejaw mądrej i przenikliwej racyi stanu oraz doniosłość wypływających stąd konsekwencyi międzynarodowo-politycznych.

Uroczysta chwila obwieszczenia, że Królestwo odzyska niepodległy byt państwowy, nie może w nas budzić wyłącznie uczuć radości i wdzięczności. Ona musi wywołać w nas wielkie i niezłomne postanowienia, wypełnić serca ogniem entuzyazmu dla naszej ojczyzny, zniewolić myśl do energicznej pracy.

Historya nasza pełna jest świadectw, iż przełomy dziejowe znajdują u nas zawsze, zwłaszcza wśród warstw przewodnich, dostateczne poczucie obowiązku i znakomity zapas myśli obywatelskiej. Nie wątpimy, że tak się stanie i teraz. Ludzie, kierujący myślą narodowo-polityczną, pojmą niewątpliwie, jak olbrzymi ciężar odpowiedzialności na nich spoczywa, jak fundamentalne podstawy będą dziś kładzione pod cały przyszły układ stosunków polskich wewnętrznych i zewnętrznych, jak silnie ideologia patryotyczna, którą dziś wytworzymy, określi zarówno charakter działalności naszego państwa w rodzinie narodów, jak stopień wytężenia naszych sił, aby powetować czasy okrutnej niedbałości rządów rosyjskich, podnieść kulturę demokratyczną i ustalić prawidłowy ład wewnętrzny.

Los nasz będzie w naszych rękach. Będziemy panami własnych przeznaczeń. Pojęcia drogie i perspektywy błogosławione, ale niechże współcześni pamiętają, że historya niczego nie daje darmo i że nagroda przypada w udziale jedynie poświęceniu klas i jednostek, oraz mądremu porządkowi spraw publicznych.

»Nowa Gazeta« przytem słusznie podkreśliła, iż:

Dziś jesteśmy wobec faktów dokonanych. Sprzymierzone mocarstwa środkowo-europejskie, których zwycięski oręż wyparł nawałę moskiewską z granic Polski, uznały dziś jej prawo do niepodległego bytu i uznały moment za stosowny do budowy form wolnego państwa polskiego.

Naród polski wita to zdarzenie dziejowe z radością i z zapałem. Musi też od razu jąć się czynu, do którego wzywa go wielki obowiązek historyczny.

Spełnimy ten obowiązek ofiarnie i umiejętnie. Staniemy wszyscy do pracy około budowy Ojczyzny. Staniemy w szeregach walczących, w szeregach armii polskiej i w szeregach trudu organizacyjnego. Polska, która została dziś proklamowana, musi być wielkiem, świetnem, wolnem państwem, opartem o podwaliny czynu zbrojnego i pracy twórczej całej polskiej demokracyi.

„Kuryer Poranny“ zadowolił się krótkiem oświadczeniem:

Wierzymy, iż zapoczątkowanie monarchów wielkich państw środka naszego kontynentu pozwoli spełnić się życzeniom polskim w całości. Silna i samodzielna Polska leży nietylko w interesie odwiecznych tych ziem mieszkańców, ale i w interesie sprzymierzonych z nią narodów. Niech żyje Polska!

„Gazeta Poranna 2 grosze“ przedrukowała z racyi manifestu artykuł z żydowskiego „W. Tageblattu“, rozpoczynający się od słów: „Stoimy w przededniu ważnych wydarzeń historycznych w Polsce“.

„Goniec“ zaś zwrócił się do swoich czytelników z proklamacyą „Klubu państwowców polskich“ i z „Listem otwartym legionisty polskiego do społeczeństwa“.

Z prasy żargonowej.

Wczorajszy »Warsch. Tagb.« w artykule wstępnym pod tytułem »Niech żyje Polska!«, pisze:

»Długie oczekiwania zamieniły się w rzeczywistość. Wybiła historyczna godzina wyzwolenia Polski i Jej samodzielności. Przez długie lata męczeństwa, upokorzenia i niewolnictwa, najlepsi synowie nie rozstali się z wiarą, że Polska jeszcze nie zginęła.

Dzień oswobodzenia Polski zapisany zostanie w historyi, jako zwycięstwo praw moralnych nad brutalną siłą fizyczną. My, żydzi, podwójnie witamy ten wielki dzień Polski. Witamy go, jako obywatele kraju, z którym związała nas historya, albowiem

Po proklamowaniu niezawisłości państwa polskiego.

Głosy prasy zagranicznej.

Bazylea, 9 listopada.

Londyńskie „Daily News“, omawiając proklamowanie państwa polskiego, oświadczają: Bezwątpienia chodzi tu o historyczny, doniosły dokument, który właśnie odczytano w Lublinie i w Warszawie. Czyżby koalicya z polityką wyswobadzania małych narodów znowu się spóźniła?

Berlin, 9 listopada.

»Lok. Anzeiger« donosi z Lugano: Proklamowanie państwa polskiego było dla koalicyi **ciosem w serce.** Widać to nadto wyraźnie z głosów prasy koalicyjnej.

»Corriere d'Italia« w artykule pod tytułem: »Czwarty rozbiór Polski« pisze, że ma tu się do czynienia z komedyą, z wymysłem, który ma wyjść tylko na korzyść Niemiec i Austro-Węgier, nie zdoła jednak zwieść neutralnych i Polaków.

Berlin, 9 listopada.

»Voss. Ztg.« donosi z Lugano: Prasa włoska, omawiając proklamowanie państwa polskiego, pociesza się, że ostateczne uregulowanie tej sprawy zależy tylko od wyniku wojny.

»Giornale d'Italia« uważa proklamacyę państwa polskiego za usiłowanie wymuszenia wobec Rosyi, celem **zmuszenia jej do zawarcia odrębnego pokoju,** zwraca jednak uwagę na to, że Polakom przyznano **istotnie pewne korzyści.**

»Resto del Carlino« oświadcza: Co uczyni wobec tego Rosya i jej sprzymierzeńcy? Czyż **dopuszczą oni, którzy codziennie oświadczają, że walczą za wolność uciśnionych narodów, by Polska powróciła znowu pod panowanie Rosyi?**

Wrażenie za granicą.

Wiedeń, 9 listopada.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii: Proklamowanie państwa polskiego **witają wszystkie tutejsze koła polityczne, nawet dawniejsi rusofile z wielką radością,** uważając ten fakt za nadzwyczajne historyczne zdarzenie. W rodzinie państw powstaje nowa potęga, licząca 20 milionów ludności, która będzie sprzymierzeńcem Wielkiej Bułgaryi. Ogólnie podnoszą, że Rosya musi się pogodzić z tym faktem, który był wynikiem panowania gwałtu w Rosyi.

Oświadczenie Radosławowa.

Budapeszt, 9 listopada.

»Az Est« donosi z Sofii: W bułgarskich kołach politycznych rozważają pytanie, czy utworzenie państwa polskiego wpłynie na przyspieszenie pokoju, czy też pogorszy. Większość polityków **odpowiada na to pytanie optymistycznie.** Prezydent ministrów R a d o s ł a w o w oświadczył w tej sprawie:

Uwolnienie Polski napełnia nas nadzieją, że teraz, kiedy Bułgarya przygotowana jest na dalsze prowadzenie wojny, **możemy się przygotować do pracy pokojowej.**

O zwołanie Rady państwa.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi:

Wiedeń, 8 listopada.

Prezydent gabinetu dr K ö r b e r prowadzi dalej rokowania w sprawie **zwołania parlamentu.** Wczoraj miał konferencyę z przywódcami grup Izby panów.

W sprawie opróżnienia gmachu parlamentu.

Wiedeń, 9 listopada.

Prezydent Izby posłów dr S y l w e s t e r, tudzież prezydent Izby panów ks. W i n d i s c h g r ä t z udadzą się dzisiaj do prezydenta gabinetu dra K ö r b e r a, ażeby za jego pośrednictwem **uzyskać opróżnienie gmachu parlamentu,** w którym znajduje się szpital wojskowy.

Lato 1916 na froncie II Brygady.

(Fragmenty z mego pamiętnika).

I.

W obozie pod .... w lipcu 1916.

Widzieliśmy je odlatujące jesienią, gdyśmy z besarabskiego frontu rzuceni na trzęsawiska rokitniańskie, dokańczali roboty I i III brygady, zdobywali Bielgów, Kostiuchnówkę. Wtedy szybując między różowemi chmurkami szrapnelowemi, dziwując się klekotowi karabinów maszynowych, boćki opuszczały Polesie, widownię czterotygodniowej jesiennej walki o Czartorysk, o wstęgę Styru. Myśmy zostali, okopali się, zadomowili i zagospodarowali. Zdradne gęstwiny, głębie świerkowego lasu, zagajniki u wylotów moczarów, pełne były zbrojnego ludu, utajonego w podziemnym labiryncie. Poczęła się robota. »Redutę Piłsudskiego« zbudowały pracowite ręce legionistów II brygady. Powstała linia obronna, nad której doskonaleniem pracowano przez całą zimę i o której pokruszenie naprożno wróg pokusił się w pierwszych dniach czerwcowych.

Aż przyszła wiosna. Dokoła począł drżeć od wiosennych wiewów mur konarów; promienie słońca coraz dłużej rozdzierały ciemnię zielonych świerków; na polanach wzorzyły się już kobierce roślin; wiosenny szafran, narcyz łąkowy, mieczyk, płomień bagien, przylaszczka, ścieliły się wśród gwiazd mchu. Czapla i kurka wodna przelatywać poczęły od bagniska do bagniska, ledwo świt po lesie szły tokowania i nawoływania; w porębach poczynało się robić głośno; z drzew szły żywiczne wonie...

Przyleciały wreszcie bociany. Na strzechach Wilczecka i Lisowa jeszcze się zadomowić mogły. Ale dalej ku frontowi?... Tu wionęło pustką.. Kostiuchnówka, którą jesienią opuściły właśnie, gdy walki dochodziły do kulminacyjnego momentu, gdy nad wsią rozwierało się piekło skombinowanego ognia — stała się jeno geograficznem pojęciem. W szczątki wsi, sterczące jakby piszczele olbrzymiego szkieletu, płynęły strugi wiosennego światła, przejaskrawiając jeszcze obraz zniszczenia. Poprzez jamy, wyłomy, szczeliny, widać puste przestrzenie, zasypane belkowaniem, od połowy popalonem, odłamkami wszelkiego rodzaju; zburzone strzechy zastępuje płachta nieba. Niektóre narożniki, ponadwerężane armatnimi pociskami, zachowały się jeszcze jako tako i zdaleka nadawały zwaliskom wyraz pewnej malowniczej całości.

Boćki próżno szukają swych gniazd... Tak, jak w przepięknym wierszu Edwarda Słońskiego:

„Za lasem grają armaty,
a po wsi ledwie rozdnieje
chodzi od chaty do chaty
wiatr, który w oczy wciąż wieje...
A tam, jak jakieś organy,
armaty grają i grają...
Na wiosnę polskie bociany
swych polskich gniazd nie poznają“...

Z okopów naszych, z reduty, pod zwaliska wsi, idzie patrol nasza. Dziwnie podnieceni są tym razem nasi chłopcy. Skradają się, nie bacząc na ostrzeliwanie przez placówkę rosyjską. Przypełzali do zwalisk i — budują gniazdo bocianie. Niechby i ten wierny ptak wsi polskiej miał swój kąt, swe łoże macierzyńskie. Granat rozbił zeszłej jesieni chałupę i zniweczył gniazdo — oto dwaj relutoni dokonują odbudowy...

Z obrzeży lasu szedł zapach zroszonych sośnin, wionie ziół; głęboko oddechała ziemia; budziła się przyroda — a dwaj legioniści tuż przed placówką rosyjską budowali gniazdo...

Tak poczęliśmy wiosnę 1916 na froncie.

* * *

Pod koniec kwietnia dokonało się przesunięcie naszych sił: I brygada poszła w nasze okopy, otrzymując gotowe już pozycye, wykończoną i umocnioną redutę, gotowe schrony i ziemianki — II brygada ruszyła do wsi K., miejsca postoju I brygady przez całą zimę.

Po przeszło 12- miesięcznym, nieprzerwanym pobycie na pierwszej linii, w okopach, dostali się legioniści II brygady na krótki czas poza linię strzału, opuścili okopy, zamieszkali w zabudowaniach nadziemnych.

Gdy czuby drzew zapłonęły od purpury zachodzącego słońca, opuściliśmy linię, którą jesienią 1915 roku sami sobie zdobyliśmy, którą potem mimo nacisku przez przeszło pół roku utrzymaliśmy, którą ufortyfikowaliśmy gdyby opokę.

Ciężkie było rozstanie z terenem, który II Brygada przed miesiącami krwią swą i największym wysiłkiem zdobyła. Żołnierz przywiązuje się do swych okopów, swych rowów strzeleckich, swych placówek nawet, swych ziemianek. Zwłaszcza gdy są własnem jego dziełem. I gdy mu pójść z nich każą, choćby w tył, w miejsca zamieszkane, pod dach — żal mu opuszczać linii ufortyfikowanej.

Ale nie żal i nie ochota decyduje — ino rozkaz.

Maj spędziliśmy sielsko. Hej, jak dawno nie używało się rozkoszy, jakie nas czekały. — I szerokie pastwiska i zagajniki, w których pieszczotliwe ćwierkania leśnej braci i te nucenia pod wieczór plutonu i te odgłosy harmonik ręcznych — kieby zwiesna w domu, u matulł.. Reluton wywczasował się...

Ale nie próżnował. Ledwo świt — zbiórka: wymarsz na musztrę, ćwiczenia polowe, wśród śpiewów, przytupywania w takt marszu. A potem w południe pełna misa i gwar na kwaterach. A potem: używanie życia, rozkosz sportu, ruchu. Dokoła moc rybnych stawów. Pluskają w nich szczupaki, gonią się leniwe karpie, na kraju stawów w księżycowe noce dopływa mnóstwo raków. Więc znalazły się i więcierze i podrywki i saki i wędki, więc zaroiły się stawy czajkami i czółenkami i tratewkami. A po lasach moc dzikiego ptactwa, na mokradłach rokitniańskich cietrzewie i kaczki i słonki. — Było na czem używać, do czego zapolować. A dokoła domostw ogródki warzywne, pieczołowicie ręką żołnierską uprawiane. W mig zaimprowizowano narzędzia rolnicze, znalazły się motyki i łopatki, rydle i grabie, nasion i sadzonek dostarczono — i dokoła kurnych chat, w biedotę opuszczonej wioszczyny, wykwitły schludne grządki. A hen po polach już dzwonią kosy, już zbiera się trawę dla koni — już po pastwiskach uganiają nasze wierzchowce...

Przez miesiąc w spokoju przeorganizowaliśmy brygadę, zwiększyliśmy spoistość wewnętrzną poszczególnych oddziałów, oporządziliśmy się, wykąpali, przebrali, uzupełnili rynsztunek i amunicyę.

A przytem kilkakroć mogliśmy użyć święta, do woli, dla podniesienia ducha.

(C. d. n.)

Dr Bertold Merwin,
porucznik Leg. polsk.

mocno wierzymy, że wyzwolenie Polski będzie zarazem i naszem wyzwoleniem pod względem obywatelskim i narodowym.

Witamy jeszcze dzień ten, jako naród, który na swoich barkach dźwigał od kilku tysięcy lat brzemię niesprawiedliwości. Wszelkie więc zwycięstwo idei sprawiedliwości i zasad humanitarnych zbliża żydów ku własnemu wyzwoleniu.

Nastąpił wielki dzień w historyi Polski, nadzwyczajny dzień w historyi ludzkości. Niech żyje Polska!«

Deklaracya stronnictwa „realistów“.

Stronnictwo Polityki Realnej wystąpiło z następującą deklaracyą:

„Stronnictwo Polityki Realnej wyznaje zasadę, że niepodległe państwo polskie na możliwie najszerszej przestrzeni ziem polskich jest jedynie gruntownem rozwiązaniem kwestyi polskiej. Ogłoszenie w chwili obecnej niepodległego państwa polskiego przez którekolwiek z mocarstw wojujących bez ścisłego określenia granic i warunków politycznych i ekonomicznych, zapewniających jego zdrowe, istotnie niezależne bytowanie państwowe i rozwój należyty, nie byłoby tej kwestyi realnem rozwiązaniem. Stronnictwo Polityki Realnej uważa obecne warunki okupacyjne za w wysokim stopniu uciążliwe i dlatego wszelkie starania, podjęte celem zmiany obecnego położenia, już to przez zaniechanie ciężkiej w skutkach ekonomicznych dla kraju gospodarki, już to przez powierzenie Polakom niektórych gałęzi życia publicznego, jak sądownictwo i szkoły, za wskazane; natomiast zabiegi o stworzenie obecnie już armii polskiej, oraz o ujęcie w nasze ręce administracyi kraju za wręcz przeciwne woli znacznej większości ludności polskiej“.

Z taką deklaracyą wystąpiło stronnictwo Polityki Realnej, posiadające obecnie w Warszawie — jak nadmienia „Kuryer Polski“ — 11 członków.

Odezwa do żydów polskich w Warszawie.

Związek młodzieży żydowskiej »Żagiew« ogłosił następującą odezwę:

»Żydzi polscy! Ziemia, na której przebywacie od lat setek, kraj, w którym mieszkacie — Polska — obchodzi dziś dzień wiekopomny, dzień Zmartwychwstania z niewoli do Wolności i Niepodległości.

Dzień ten zapowiada kres tragicznych dziejów Polski. Kto nie czuł poprzednio Bólu Polski, kto nie współdziałał w Jej samoobronie przeciw zagładzie, upragnionej przez wroga, był złym synem Polski, niedobrym obywatelem kraju.

Lecz ktoby dziś nie umiał odczuć w sercu swem radości naszej Ojczyzny, byłby niegodnym przebywania na tej ukochanej naszej ziemi.

Żydzi polscy! Mamy nadzieję, że w dniu dzisiejszym, widząc Radość Polski, zadrgają Wasze serca zgodnym tonem i podyktują Wam, co czynić winniście.

Żydzi polscy! Wierzymy, że od dnia dzisiejszego potraficie dowieść Waszem postępowaniem i czynami, że są w Was niekłamane uczucia wdzięczności i przywiązania do ziemi, która przez długie wieki karmiła Waszych przodków i w której leżą ich prochy«.

Hołd Warszawy dla Legionów.

Warszawa, 6 listopada.

Mieliśmy przed chwilą manifestacyę, więcej niż imponującą: hołd Warszawy dla Legionów. Na wielkiem zebraniu w Hotelu Europejskim prezydował rektor Brudziński w asystencyi ks. Gnatowskiego, Dzierzbickiego, ks. Ronikiera, Krzywoszewskiego, Dicksteina, Łempickiego, Radziwiłła, ks. Druckiego-Lubeckiego. Obecni byli przedstawiciele Austryi (Andriam) i Niemiec (Polacy). Mówili ks. Gnatowski, Dziewulski, Łempicki, Szeptycki, Radziwiłł, Sikorski. Odbyło się oficyalne uznanie Legionów przez Warszawę w sposób przechodzący wszelkie pragnienia.

Uchwalono i podpisano adres do Legionów.

Niesłychane wrażenie zrobił komendant hr. Szeptycki, gdy mu Brudziński odczytał **enuncyacyę Warszawy i kraju do Legionów.** Zamiast opisywać, ile przeszły Legiony, zawołał po żołniersku: Panie podpułk. Berbecki- — Berbecki: Jestem! melduję panie komendancie! — Ile razy byłeś pan ranny? — B: trzy. — Gdzie? Berbecki wymienia... Szał oklasków. Toż: Panie majorze Żymirski! itd. Toż. Panie chorąży Maleszewski...

Wzruszenie i rozrzewnienie wszystkich. Po końcu uroczystości podpisywano adres do Legionów tłumnie, gdy podniósł się Brudziński i odczytał list, który właśnie nadesłał Piłsudski na ręce Berbeckiego.

W liście powiedziano, że Piłsudski boleje, iż go niema wśród żołnierzy, wyraża wdzięczność za to, że tęsknili za nim, co wyrażali przez demonstracyę, ale uwzględniając moment **wzywa wszystkich do cofnięcia dymisyi, zostania w szeregach i ograniczania się do roli tylko żołnierzy.** W adresie jest zaszczytna wzmianka o N. K. N. Temu też było poświęcone przemówienie Dziewulskiego, pełne uznania zwłaszcza dla pułk. Sikorskiego.

Rozkaz do Legionistów.

„Dziennik Narodowy“ z 8 listopada zamieszcza następujący rozkaz zastępcy szefa Departamentu Wojskowego Legionów:

Piotrków, 5 listopada 1916.

Żołnierze!

Przed chwilą proklamowane zostało na wszystkich ziemiach Królestwa Polskiego w sposób uroczysty Państwo Polskie.

Te ojców Waszych marzenia i nadzieje Wasze, z któremi poszliście w bój, spełniają się oto w oczach Waszych.

Polska to nie wizya, do której modliliście się w snach Waszych, ale to rzeczywistość.

Żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co dusza nasza w tym momencie czuje. Skupmy się wszyscy w niezłomnem przyrzeczeniu wytrwania w służbie Ojczyzny aż do końca.

Niech żyje Niepodległe Państwo Polskie!

Niech żyje Armia Polska!

Daruję wszystkie kary, nałożone przezemnie za jakiekolwiek przekroczenia.

Rozkaz przeczytać w sposób uroczysty.

W zastępstwie Szefa D. W.
Dr Wyrostek, kap. mp.

Co się dzieje w Kołomyi.

Kopenhaski korespondent »Kuryera Poznańskiego«, który miał sposobność zwiedzić miejscowości wschodniej Galicyi poza frontem rosyjskim, taki daje obraz tego, co się działo i dzieje obecnie w obsadzonej przez Rosyan Kołomyi:

Kołomyja z pożogi wojennej wyszła niemal zupełnie nieuszkodzona, zniszczone zostały zaledwie dwie kamienice, na które padły pociski, jakkolwiek najbliższe okolice miasta bardzo ucierpiały, a przedmieście Kołomyi, kolonia niemiecka »Mariahilf«, uległa zupełnemu niemal zniszczeniu. Miasto samo opustoszało w niesłychany sposób. Z 40 tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie około 8.000 i to niemal wyłącznie ze sfer uboższych. Wśród pozostałych jest olbrzymi procent kobiet i dzieci. Ludzie zamożniejsi wyjechali, zwłaszcza masowo opuścili miasto żydzi. Z sądu pozostał jedynie radca Piskozub, który sam prowadzi sąd, mając do pomocy tylko kilku pisarzy. Pozostało dalej kilku urzędników podatkowych. Z adwokatów pozostał jedynie adwokat Kraśnicki. Profesorowie gimnazyum, z wyjątkiem dyrektora i jego zastępcy, pozostali wszyscy w Kołomyi; pozostało również bez wyjątku duchowieństwo. Urzędnicy magistratu, którzy pozostali na miejscu, prowadzą dalej agendy miejskie. Za zezwoleniem władz wybrano radę miejską, złożoną z sześciu członków, z burmistrzem p. Stefanem Bukojemskim ,dyrektorem Spółki handlowej i wiceburmistrzami pp. Werberem i Jakubowskim. Na razie niewiele dało się zrobić dla obudzenia życia w mieście i zapobieżenia nędzy. Obecnie nowo obrana rada gminna ściąga z ludności (przeważnie z świeżo powstałych przedsiębiorstw) podatki, które przynoszą miastu po kilka tysięcy dochodu miesięcznie, co wystarcza zaledwie na pokrycie kosztów administracyi. Sklepy, z początku niemal wszystkie bez wyjątku zamknięte — wiele z nich było zrabowanych — zostały częściowo wzięte w zarząd, częściowo zaś zarekwirowane. Żywności w mieście nie brak i ceny nie są zbyt wysokie: n. p. 1 kilogram mięsa kosztuje 2 K, 1 litr mleka 40 h, jaja po 6 h i t. p. Niema tylko odzieży, sukna, obuwia, to bowiem zarekwirowano.

Fatalne jest położenie zwłaszcza inteligencyi urzędniczej, którą pozostawiono bez płac, a zresztą wogóle odczuwać się daje brak zarobków. Akcyę ratunkową podjęło grono osób z zamożniejszej inteligencyi, starając się uruchomić możliwie największą ilość warsztatów pracy, zakładając przedsiębiorstwa, aby dać możność zarobku jak największej liczbie osób. Do pracy tej rzuciła się inteligencya, podejmując się bez fałszywego wstydu każdej pracy. I tak otwarto kino-teatr, w którym znalazło zajęcie wiele inteligencyi, n. p. cała orkiestra składa się z profesorów gimnazyalnych. Magistrat otworzył kawiarnię, której właściciel wyjechał; w kawiarni funkcye kelnerów pełnią studenci uniwersytetu, których wielu obecnie znalazło się w Kołomyi. To samo grono inteligencyi czyni starania o pozwolenie na uruchomienie młyna, w którym pewna ilość ludzi znajdzie znowu pracę i zarobek. Funkcyonuje dalej rafinerya nafty i gazownia miejska, kierowana przez inżyniera Ptaszka. Bez rezultatu dotychczas pozostały starania o otwarcie gimnazyum. Starania w tym kierunku, w porozumieniu z rodzicami, którzy zobowiązali się opłatami szkolnemi pokrywać wydatki, podjęło grono nauczycielskie. Gubernator czerniowiecki oświadczył, że sprawę załatwi inspektor szkolny, który ma przybyć z Kijowa i zająć się urządzeniem szkolnictwa. Na tem sprawa stanęła. Szkoły ludowe też są nieczynne.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Zebranie posłów demokratycznych. Jutro, w piątek o godzinie 4 po południu odbędzie się w gmachu magistratu na I p. zebranie posłów demokratycznych sejmowych i parlamentarnych, celem omówienia spraw, będących na porządku dziennym niedzielnego posiedzenia Koła sejmowego.

Wiadomości osobiste. Minister Galicyi dr Bobrzyński i prezes Koła polskiego dr. Biliński przyjeżdżają jutro do Krakowa.

Obrady posłów ludowych. W sobotę po południu odbędą się w Krakowie obrady klubu posłów Pol. Stron. Ludowego (odłam posła Długosza).

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 6 listopada 1) urządzić w najbliższym czasie obchód uroczysty w auli uniwersyteckiej celem uczczenia historycznej chwili proklamacyi niepodległego państwa polskiego, oraz 2) wysłał do rektora warszawskiego uniwersytetu dra Brudzińskiego następującą depeszę:

W chwili ogłoszenia wolnego i samodzielnego państwa polskiego uniwersytet Jagielloński łączy się z Wami w uczuciach wieczystej miłości całej Ojczyzny, niezachwianej wiary w niespożytą siłę narodu i nadziei w promienną i wspaniałą przyszłość państwa polskiego.

W sprawie dowozu ziemniaków do Krakowa. — W redakcyi naszej przedłożono nam dzisiaj pisemną odpowiedź starostwa w Myślenicach, zabraniającą dowozu niewielkiej zresztą ilości ziemniaków z Makowa do Krakowa pewnemu urzędnikowi tutejszemu na jego własny użytek. Jak słuchać, starostwo w Myślenicach na pisemne prośby o zezwolenia na wywóz ziemniaków z miejscowości, w powiecie tamtejszym położonych, zasadniczo udziela odpowiedzi odmownych mieszkańcom naszego miasta. P. Julii Namysłowskiej, zamieszkałej w Krakowie, nie pozwoliło starostwo myślenickie przewieźć 10 korcy ziemniaków, wykopanych na jej własnym gruncie w Makowie. A przecież w myśl wyraźnego rozporządzenia namiestnictwa, powiat myślenicki przydzielono wraz z trzema innymi powiatami do Krakowa właśnie dlatego, ażeby ziemniaki stamtąd mogły być dowożone do miasta. Wyższa władza wydaje rozporządzenie, tymczasem w praktyce starostwo wydaje zakazy, wprost sprzeczne z tem rozporządzeniem. Fakta te podajemy do wiadomości miejskiego biura aprowizacyjnego w Krakowie.

Sprzedaż ryb. Dzisiaj rano rozpoczęto w pływalni wojskowej w parku Krakowskim sprzedaż karpi, zakupionych przez gminę m. Krakowa. Cena sprzedaży wynosi przeciętnie 5 K za kilogram. Na razie udział kupującej publiczności nie był wielki, ponieważ szerokie koła konsumentów nie były jeszcze poinformowane o tej sprzedaży. Jutro, jako w dzień targowy sprzedaż karpi odbywać się będzie także na placu Szczepańskim.

O kawę. Od rana widać na Rynku przed sklepem firmy Meinla olbrzymi rząd par, czekających na zakupno kawy. Dla odmiany czekające tłumy obecnie ustawiły się po drugiej stronie sklepu tak, że koniec olbrzymiego »ogona« sięga w głąb ulicy św. Anny. Dzisiaj rano czekało przed wymienioną firmą przeszło 1.000 osób.

Z krak. Tow. technicznego. W piątek dnia 10 listopada br. o godzinie 7 wieczorem, w sali wykładowej prof. dra Siedleckiego, ul. św. Anny 6, I p., odbędzie się dalszy ciąg odczytu (z obrazami świetlnymi) prof. dra Henryka Wielowieyskiego p. t.: „Azot a wojna“.

Z dyr. teatru ludowego komunikują nam, że dziś wieczorem będzie powtórzone uroczyste przedstawienie z tym samym programem, co wczoraj.

W szkole wydziałowej męskiej im. Kazimierza Wielkiego po nabożeństwie, odprawionem w kościele Bożego Ciała, młodzież klas wydziałowych zgromadziła się w sali budynku szkolnego, gdzie odbył się poranek.

Dyrektor Spitzer w zagajeniu na zdaniu proroka: »Dni smutku i żałoby przemienią się wam w dni uciechy i wesołe uroczystości« i na osnowie pieśni narodowej »Jeszcze Polska nie zginęła« wskazał, że wiara w zwycięstwo utrzymywała naród w niezachwianej nadziei, która spełniła się rychlej, niż przypuszczano. Ofiara przodków i współczesnych, drogą krwią okupiona, staje się błogosławieństwem dla potomnych. Dorastającą młodzież zachęcał więc do pracy i uszlachetnienia się, aby mogła godnie uczestniczyć w plonach wolności i swobody, nadanych przez najmiłościwszego cesarza.

P. M. Morecki w treściwym wykładzie skreślił dotychczasowe usiłowania narodu polskiego, zdążające do wyzwolenia, które dopiero dzięki wielkodusznemu monarsze uwieńczone zostały skutkiem pożądanym. — Przemówienia przegradzały pieśni patryotyczne, śpiewane przez chór uczniów pod kierunkiem p. Essnera. Po uroczystości szkolnej, młodzież żydowska udała się na nabożeństwo do synagogi postępowej.

Ograniczenie ruchu pociągów osobowych. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: W porozumieniu z odnośnemi centralami kolejowemi c. i k. Centralne kierownictwo przewozu widziało się zmuszone przeprowadzić czasowo ograniczenie w ruchu pociągów osobowych, aby oszczędzone w ten sposób środki komunikacyi zużytkować wyłącznie dla potrzeb przewozu aprowizacyi, które wzrosły już późną jesienią, a dziś wzmogły się jeszcze bardziej. To nieuniknione zarządzenie, którego oddziaływania niemiłego nie można naturalnie zapoznawać, ale które stało się koniecznem wobec znacznie ważniejszej potrzeby zaopatrzenia ludności w najkonieczniejsze artykuły, będzie naturalnie rozciągać się tylko na bezwarunkowo konieczny przeciąg czasu. Wymaga ono jednak zrozumienia i poparcia ze strony ludności, a to przez ograniczenie jazdy do tylko nie dających się uniknąć przypadków. Wychodząc poza to potrzeby, jak n. p. wycieczki turystyczne, podróże dla przyjemności i t. d., nie mogą być zaspokojone chwilowo i w najbliższym czasie. Dla tego usilnie się zaleca, aby na razie zaniechać takich podróży. Dla jazdy rzeczywiście potrzebnej wystarczają jeszcze przewidziane pociągi. Dalej zaleca się przed większemi podróżami zasięgnąć wcześniej na dworcach kolejowych informacyi o możliwości podróży. Przybycie w porę na dworzec, jak i największe ograniczenie pakunku podróżnego, są również samo przez się zrozumiałymi warunkami. Władze kolejowe są przekonane, że patryotyczna ludność w zrozumieniu tych chwilowych, koniecznych potrzeb, t. j. dla zaopatrzenia ludności w środki żywności, oceni należycie te nieuniknione stosunki. Przetrwać i ze zrozumieniem pomagać, będzie tu także hasłem.

Odroczenie rozprawy. Wyznaczona na dzień dzisiejszy rozprawa karna przeciwko pośrednikowi handlowemu Edwardowi Steinowi o gromadzenie artykułów spożywczych i podbijanie cen, została do dnia 16 b. m. odroczoną.

Z sali sądowej. W krajowym sądzie karnym w Krakowie przed trybunałem, pod przewodnictwem radcy dra Olszewskiego rozpoczęła się rozprawa przeciwko kilku młodocianym chłopcom w wieku 18—10 lat o popełnienie szeregu kradzieży. Na ławie oskarżonych zasiedli 18-letni Władysław Wybraniec, 7-letni Roman Berezik, 13-letni Jan Burzyński, 13-letni Julian Bujas, 10-letni Zygmunt Barcik. O współwinę w tych kradzieżach oskarżoną jest wyrobnica Helena Wiechciowa, która chłopców nakłaniała do kradzieży i odbierała później od nich skradzione towary. Według opowiadań oskarżonych była ona ich złym duchem. Celem ułatwienia chłopcom kradzieży różnych artykułów spożywczych, dostarczyła im drutów i haczyków, przy pomocy których zabierali ziemniaki, mięso i słoninę. Chłopcy mianowicie nabijali na te druty ziemniaki i ściągali je w ten sposób z wozów, a na haczyki znowu nabijali mięso, porąbane na kotlety i wyciągali z jatek podgórskich przez źle zamknięte drzwi lub w chwili sprzątania jatek. Słoninę i mięso na ulicy oddawali Wiechciowej, która płaciła im za fatygę po kilka centów lub gotowała im ziemniaki do jedzenia. Kradzieże w jatkach miejskich trwały przez 3 miesiące.

Władysław Wybraniec oskarżony jest nadto o kradzież 13 czapek dżokejskich na szkodę niewiadomego właściciela i 125 kilogramów grochu na szkodę pewnego handlarza z Podgórza, a Roman Berezik o kradzież paru gęsi i ogórków oraz 25 kg. grochu.

Chłopcy opowiadają, że po uwolnieniu się z pod wpływów Wiechciowej, która ich uczyła kradzieży i za to im płaciła, pracują wszyscy na siebie w warsztatach rękodzielniczych.

Wiechciowa wypiera się wszelkiej winy i przeczy wszystkiemu.

Oskarża prokurator dr Scholz, broni adw. dr Drobner. Wyrok zapadnie po południu.

Siostry Miłosierdzia od ubogich przy ulicy Warszawskiej l. 6 uważają sobie za najmilszy obowiązek złożyć podziękowanie zarządowi Związku mleczarskiego w Bierzanowie za przysłano ubogim krakowskim, Tow .Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo, 5 metr. ziemniaków, oraz kapusty i jarzyn. Oby Bóg dobry wynagrodził zacnych wiejskich gospodarzy za ten dar dla ubogiej miejskiej ludności i zachęcił inne podobne stowarzyszenia do również wspaniałomyślnych czynów.

Z kraju.

Akcya ochrony dzieci i pieczy nad młodzieżą we Lwowie. W obronie sierót i dzieci przed zagładą, jaka im grozi w dzisiejszych ciężkich warunkach wojennych rozwija energiczną i na wielką skalę pomyślaną akcyę „Wschodnio-galic. komitet kraj. dla ochrony dzieci i pieczy nad młodzieżą“. Komitet istnieje dotąd jako prywatna instytucya humanitarna pod przewodnictwem każdoczesnego prezydenta sądu. Znaczną akcyę wdrożył komitet w obronie sierót po poległych i w tym celu zebrał już 88.000 koron w Galicyi. Z tego funduszu obdarzono 2643 sierót drobnymi datkami, wydając w ten sposób 65.440 koron. Nadto czynił komitet kroki o pozyskanie w Wiedniu znaczniejszego zasiłku państwowego dla istniejących w naszym kraju towarzystw opieki nad sierotami i dziećmi. Te starania nie pozostały bez skutku, bo z dochodu z dnia Czerwonego Krzyża ofiarowano dla całej Galicyi do rozdziału 300.000 koron, a z tego wypadło 170.000 koron na Galicyę wschodnią. Ta kwota zostanie przyznaną towarzystwom szerzącym swą działalność na polu ochrony sierót przed zagładą. Poszczególne więc instytucye humanitarne działające na tem polu winny wnieść odpowiednie podanie o przyznanie im należnego posiłku z tego funduszu.

Generał Riml zarządził już bezpłatne rozdawanie obiadów dla dziatwy szkolnej, mianowicie za pomocą kuchni ruchomych, które w porze południowej (ze względu na dwukrotną obecnie naukę w szkołach) objeżdżać będą szkoły i rozdawać dzieciom posilną, gorącą zupę. Ze względu na brak środków transportowych i niemożność dowiezienia obiadu do wszystkich szkół, dziatwa z 3—4 szkół ma się zbierać w jednym budynku, gdzie pod kierunkiem nauczycielek nastąpi rozdawnictwo ciepłej strawy. Otwarcie tych ruchomych kuchni nastąpi około 15 listopada. Żywionych będzie, podług przypuszczalnych obliczeń, około 5.000 dzieci.

Manifestacya żydowska we Lwowie. Jak donosi Biuro korespondencyjne, reprezentacya izraelickiej gminy wyzn. we Lwowie, chcąc uczcić wiekopomną chwilę wskrzeszenia niepodl. Polski, zwołała na dzień 7 b. m. uroczyste posiedzenie rady przybocznej przy współudziale rabinów, ciała urzędniczego, grona nauczycielstwa szkół gminnych, zarządców synagog, rady szpitala izraelickiego i przedstawicieli wszystkich instytucyj gminy wyznaniowej. — W południe wielka sala gmachu gminy wyznaniowej zapełniła się publicznością żydowską. Podniosłą przemowę wygłosił komisarz rządowy, dr Wasser, w której między innemi oświadczył: »My, żydzi, pamiętamy i pamiętać musimy, że Polska w czasach swej państwowej świetności zawsze była dla nas matką i najwięksi i najdzielniejsi królowie polscy byli obrońcami żydów i orędownikami ich praw w czasach, gdy dola nasza w różnych krajach i państwach była straszna. Tu, w Polsce, znaleźliśmy warunki rozwoju naszych sił duchowych i materyalnych, gdyż naród polski i jego serce zawsze było szlachetne i sprawiedliwe«. Wspomniał następnie o wiekopomnej konstytucyi 3 maja, poczem podniósł, że ilekroć naród polski w czasach porozbiorowych porywał się do wielkich czynów, zawsze porywy jego znalazły w umysłach i sercach żydów echo. Także teraz cały szereg młodzieży żydowskiej nie pozostał w tyle i poszedł do boju, aby zasilić szeregi Legionów, których waleczności oddajemy hołd i cześć. Ten właśnie fakt, jako też ośmiowiekowa wspólna praca napawa nas, żydów, nadzieją, że Polska niepodległa podejmie i snuć będzie dalej świetlaną nić zasady wielkiej konstytucyi 3 maja«. Mowę zakończył okrzykiem:

»Niech żyje wolna niepodległa Polska!« Okrzyk powtórzono z zapałem.

Następnie uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do cesarza, dalej telegramy powitalne do Rady miejskiej warszawskiej, do rektora Brudzińskiego i do komendy Legionów polskich.

Na posiedzeniu komitetu obywatelskiego dyr. Feldstein wspomniał o tych uchwałach i prosił, aby nabożeństwo, jakie się odbędzie w synagodze, uważać za integralną część programu obchodu.

Ze świata.

Dziękczynne nabożeństwo w Wiedniu. Z okazyi ogłoszenia niepodległości Królestwa Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 12 listopada o godzinie 10 rano uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców w Wiedniu na Rennwegu. Sumę odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup dr Władysław Bandurski.

Tragiczny wypadek w teatrze. Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, znakomity aktor węgierski Józef Kürti, członek teatru Narodowego w Budapeszcie, dostał obłąkania na scenie. O przebiegu tego tragicznego wypadku podaje „Pester Lloyd“ następujące szczegóły:

Odbywało się przedstawienie sztuki „Bank Ban“. Już w pierwszym akcie — jak opowiadał jeden z aktorów, występujących owego wieczora — spostrzegliśmy, że Kürti nie ma zdrowych zmysłów. Był ponad miarę roztargniony i wzburzony. Zapominał o swoich „kwestyach“, mówił rzeczy, których nie było w jego roli, wołał głośno do współgrających: „Teraz na pana kolej“. W dalszym ciągu sztuki było z Kürtim coraz gorzej. Publiczność nie spostrzegła jeszcze tego stanu, ale dla nas położenie stawało się coraz przykrzejszem.

Punktem kulminacyjnym groźnej sytuacyi stała się scena, w której Kürti jako Bank Ban miał królowej Gertrudzie, którą grała Marya Jaszay, wydrzeć z ręki sztylet. Obawialiśmy się, ażeby Kürti wydartym sztyletem nie przebił Maryi Jaszay, która mimowoli broniła się i silnie trzymała sztylet w ręce, wreszcie Kürti, mężczyzna atletycznej postawy, wydarł jej sztylet. Przez chwilę trzymał go w powietrzu, zamierzając zadać nim cios, ale nagle roześmiał się ironicznie, wykonał nad barkami aktorki uderzenie w powietrze i odwrócił się. Ta scena uczyniła na publiczności, która nie domyślała się niczego, silne wrażenie. Odezwały się gromkie oklaski.

Podczas monologu króla Andrzeja Kürti, który, jako Bank Ban miał milczeć, czynił ciągłe uwagi. W akcie piątym Kürti był już całkowicie opanowany obłędem, a silna postać jego była złamana. Z trudem zdołano doprowadzić sztukę do końca, a wśród publiczności niewiele osób zdawało sobie sprawę z położenia, mimo że Kürti bił pięściami o stoły, szafy, krzesła.

Wreszcie zapadła kurtyna. Kürti rzekł do kolegów: „Powiem wam coś. Teraz idę do mojej żony i poproszę o jej rękę“. Potem płakał i rzucał przekleństwa naprzemian, a wreszcie dostał ataku ostrego szału. Towarzystwo ratunkowe odwiozło go do domu dla obłąkanych.

Telegramy z ostatniej chwili.

Liga obcych narodowości w Rosyi do Polaków.

Berlin, 9 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Liga obcych narodowości wydała do Polaków następującą odezwę:

»Nasze wołanie o pomoc w maju br. do prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zostało wysłuchane. Bezskutecznie czekamy na odpowiedź. Ale z drugiej strony zostało właśnie udowodnione, że wśród mocarstw światowych jeszcze żyje ludzkość i sprawiedliwość, że zasada narodowej wolności mimo wojny nie zniknęła.

»Na tobie, narodzie polskie, okazało się, że wierność wobec samego siebie, że stanowcze trwanie przy prawach narodowych, dają owoce. Nieugięty wiekowym uciskiem oderwałeś się od Rosyi. Z najlepszych synów swoich stworzyłeś Legiony, ażeby walczyć o swoją wolność. Krew ich nie płynęła daremnie i masz teraz przed sobą możność wolnego rozwoju narodowego.

»Przyjmij życzenia nasze z powodu tego faktu, który jest podstawą szczęścia przyszłych pokoleń. W państwie twojem niechaj panuje sprawiedliwość, a ufamy, że po własnych doświadczeniach uszanujesz obce narodowości i wyznania, dając wszystkim równe prawa.

»Prowadź dalej walkę przeciwko twojemu ciemiężcy i pamiętaj o haśle, wydanem na kongresie narodowości w Lozannie: »Polacy naprzód! My za wami!«

Sprawa urzędu żywnościowego.

Wiedeń, 9 listopada.

»Zeit« donosi:

Rokowania z br. Beckiem o objęcie przez niego prezydentury urzędu żywnościowego, **rozbiły się o to, że br. Beck żądał, ażeby dr Korytowski, były minister skarbu i namiestnik Galicyi, był jego zastępcą.** Z tego powodu wyłoniły się trudności natury formalnej, które udaremniły całą kombinacyę.

Zniesienie dni bezmięsnych.

Sarajewo, 9 listopada.

Z powodu obfitych spędów bydła do Sarajewa, **zniesione zostały dni bezmięsne w całej Bośni.** Rząd ma zamiar część tego bydła skierować do innych krajów koronnych.

Zamach na parlament hiszpański.

Berno, 9 listopada.

»Berner Tagblatt« donosi z Madrytu:

Grupa anarchistów w Barcelonie obmyślała plan **wysadzenia w powietrze gmachu parlamentu w Madrycie.** Policya odkryła spisek i uwięziła winnych. Zamach miał być protestem przeciwko drożyźnie i lichwie żywnościowej.

Śmierć ks. Henryka bawarskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 9 listopada.

Książę Henryk bawarski, który dnia 7 z okazyi rekognoskowania został ciężko zraniony, zmarł w nocy z dnia 7 na 8 bm.

*

Ks. Henryk bawarski, z królewskiej linii domu Wittelsbachów, był synem nieżyjącego już ks. Arnulfa, bratanka obecnie panującego króla Ludwika III., a syna brata królewskiego Leopolda, który wkroczył do Warszawy na czele wojsk niemieckich w dniu 5 sierpnia 1915 r. Ks. Henryk, ur. w r. 1884, był majorem pułku królewskiej gwardyi bawarskiej, komandorem orderu św. Jerzego itd.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 9 listopada.

Biuro Reutera donosi: Podczas gdy wczorajsze wiadomości o wyborze Hughesa brzmiały tak pozytywnie, że nawet sam Wilson je uznawał, ostatnie relacye wyborcze z dalekiego zachodu i innych stanów przedstawiają **położenie dosyć nie jasno.** Obie partye przypisują sobie zwycięstwo.

Londyn, 9 listopada.

Biuro Reutera donosi: Według doniesienia pism nowojorskich, prezydent partyi demokratycznej telegrafował do przewodniczących swej partyi we wszystkich stanach i dystryktach, że **Wilson został ponownie wybrany.** Muszą oni osobiście czuwać nad tem, aby urny wyborcze były strzeżone, gdyż przeciwnicy są **bezwzględni.**

Nowe rozporządzenie greckiego rządu rewolucyjnego.

Zurych, 9 listopada.

Szwajcarska Agencya telegraficzna donosi z Aten:

Rewolucyjna flota grecka postanowiła odebrać cesarzowi Wilhelmowi godność honorowego admirała greckiego. Równocześnie admirał francuski Fournet został obwołany, nie tylko honorowym, lecz także czynnym admirałem greckim.

Odpowiedź Norwegii na notę niemiecką.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 9 listopada.

Nota z odpowiedzią Norwegii została dziś wręczona posłowi niemieckiemu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.